

Korfanty do kompletu

1 listopada 2019

Czekał długo. Pamiętam rozmowy o zamiarze wmurowania tablicy pamiątkowej w Warszawie, choćby tablicy. Pomysłodawcy dowiedzieli się o mojej z Korfantym koligacji i szukali u mnie wsparcia na początku pierwszej dekady XXI wieku, tuż po moim odejściu z ministerstwa kultury. Na ile mogłem, starałem się pomagać.

W 2009 roku wreszcie tablicę odsłonięto na murze domu, gdzie przed wojną mieścił się szpitala, w którym przywódca III powstania śląskiego zmarł. Ale na pomnik w Warszawie wciąż czekał. Pierwszy pomnik Wojciecha Korfanteo wystawiło miasto Jego urodzenia – Siemianowice Śląskie i to już w roku 1986. Pomnik w Katowicach odsłonięty został w 1999, a we Wrocławiu (miasto studiów Korfanteo) w 2014. W piątek 25 października 2019 projektem Karola Badyny do miast tych dołączyła Warszawa.

Aleja Ojców Niepodległości

Usytuowanie pomnika jest nieprzypadkowe. Ta część alej Ujazdowskich bywa nazywana Aleją Ojców Niepodległości. Powszechnie uważa się że było ich sześciu. Jako pierwszy wizerunek otrzymał Józef Piłsudski; na terenie Akademii Wychowania Fizycznego, niedługo po Jego śmierci, ustawiono kolumnę z rzeźbiarskim portretem Marszałka, dłuta Alfonsa Karnego; stała tam do września 1939. Władze AWF przywróciły ją na to miejsce w 1990 roku. Tuż przed wybuchem II wojny, z funduszy ofiarowanych między innymi przez Jana Wedla, odlano rzeźbę Ignacego Jana Paderewskiego lecz nie zdążono jej już posadzić, a tym bardziej odsłonić. Przechowywana w magazynach dopiero w 1976 stanęła na dziedzińcu Muzeum Narodowego; rok później przeniesiono ją w okolice Uniwersytetu Muzycznego im F. Chopina (wówczas PWSM). Po siedmiu latach, w 1985, rzeźbę przeniesiono na teren Parku Ujazdowskiego. Pomnik

Paderewskiego tym różni się od pozostałych, o których za chwilę, że autor Michał Kamieński, usadził Paderewskiego w wygodnym fotelu. A pierwsze skojarzenie sugeruje, że premier, ale przecież pianista winien siedzieć na taborecie koncertowym, przy klawiaturze... W tym samym 1985 roku odsłonięto sześciometrowy (najwyższy z omawianych) pomnik Wincentego Witosa. Monumentalne dzieło Mariana Koniecznego, który sprawował wówczas mandat posła, stanęło na placu Trzech Krzyży. W roku 1995 odsłonięty został, wedle projektu Tadeusza Łodzia, pomnik Piłsudskiego vis a vis placu Jego imienia, a trzy lata później trzeci już warszawski monument Marszałka, dłuta Stanisława Kazimierza Ostrowskiego, przy Belwederze. Kolejny Ojciec Niepodległości Roman Dmowski doczekał się, w 2006 roku, pomnika autorstwa trojga rzeźbiarzy (Wojciecha Mendzelewskiego, Marii Marek-Prus i Wojciecha Prusa). Rzeźba ustawiona w pobliżu Placu na Rozdrożu budziła od początku szereg sprzeciwów; politycznych, nie artystycznych. Nie negując zasług Dmowskiego dla odrodzenia Polski zarzucano Mu (Marek Edelman czy Maria Janion) najdelikatniej ujmując „egoizm narodowy”. Pomnik bywał oblewany farbami, oprotestowywany pikietami. Piąty „Ojciec Niepodległości” Ignacy Daszyński uhonorowany został dopiero w roku 2018. Pomnik wedle projektu Jacka Kucaby, stoi ukryty w zieleni skweru przy Placu na Rozdrożu, opodal Trasy Łazienkowskiej, niewidoczny dla przechodzących Alejami Ujazdowskimi. 25 października 2019 też przy Placu na Rozdrożu, ale od strony Agrykoli do wszystkich wcześniej wymienionych dołączył Korfanty. Na Trakcie Królewskim, najbardziej wysunięty na południe, przy Belwederze, stoi Piłsudski; na północy góruje Witos, po drodze doń prawie niewidoczny Paderewski na siedząco wita spacerujących po Parku Ujazdowskim, a dalej jeszcze raz Piłsudski tym razem przy Hotelu Europejskim...

Rozdroże

Daszyński, Dmowski, Korfanty, Paderewski i Witos nie porzucili swych pierwotnych poglądów, idei i celów, byli im wierni przez

całe życie, i mimo wielu różnic potrafili jednoczyć się dla spraw najważniejszych. Daleko od młodzieńczych, socjalistycznych idei odszedł Piłsudski. Pomyślałem więc, że dla tych trzech pomników Piłsudskiego najwłaściwszą lokalizacją byłby Plac na Rozdrożu. Gdyby wszystkie one tam się znalazły nazwa placu zyskałaby rangę symbolu, przypominając jak krótko trwała początkowa jedność i porozumienie „Ojców Niepodległości”, wspólne ich działania na rzecz Ojczyzny. W niedługim czasie drogi ich rozeszły się, a wzajemne relacje, z winy Piłsudskiego, przeobraziły we wrogość. Wrogość tych, którzy po 1926 roku dzierżyli władzę wobec swoich dawnych sojuszników.

Barwy historii

Nie jestem zwolennikiem opisywania historii jedynie w białych i czarnych barwach. Druga Rzeczpospolita to bezdyskusyjnie sukces, powód do dumy z racji odzyskania niepodległości, odbudowania struktur państwowych, scalenia ziem podzielonych między zaborców, Ale Czytelnikom Trybuny, nie trzeba przypominać zabójstwa Narutowicza, Twierdzy Brzeskiej, Berezę Kartuskiej, krwawo tłumionych strajków chłopskich, okupionego ofiarami przewrotu w 1926 roku, czy narastającej, w latach trzydziestych, fali antysemityzmu. Zaskakująco negatywną ocenę II RP przedstawiła w niedawnym wywiadzie prasowym Krystyna Zachwatowicz Wajda: „[...] przez świadectwo mojej mamy, przez książkę Miłosza Powrót w dwudziestolecie, przez to co Józio Czapski opowiadał, uważam, że dwudziestolecie międzywojenne było koszmarem”. I tu przypomniała mi się wypowiedź Andrzeja Łapickiego z 1989 roku, z kampanii wyborczej. Wyrażał nadzieję, że jest szansa na powrót do zapamiętanej z dzieciństwa atmosfery II RP, która kojarzyła mu się błogo i radośnie z amarantem, z zapomnianym w latach PRL kolorem zdobiącym ułańskie mundury i wojskowe sztandary. Koszmar i amarant, amarant i koszmar...

Pomnik z życia

Los nie szczędził Korfantemu ciosów w zasadzie przez całe Jego życie. Zaczęło się w 1903 roku odmową udzielenia Mu ślubu na terenie Śląska przez niemieckich duchownych. Zawarł go w Krakowie. Na pewno koszmarem (używając nomenklatury Krystyny Zachwatowicz) była dla Wojciecha Korfanteo druga połowa dwudziestolecia międzywojennego. Po roku 1930 został aresztowany i wraz z posłami Centrolewu osadzony w Twierdzy Brzeskiej gdzie poddawano go upokarzającym i poniżającym represjom tak fizycznym jak i psychicznym. Był zmuszany czyścić więzienne latryny. Mimo, że ostatecznie wyłączono go z postępowania sądowego i zwolniono to w roku 1935, w obawie przed powtórным aresztowaniem, zmuszony był opuścić Polskę udając się na samotną emigrację do Czechosłowacji. Spotkał tam w tej samej roli Wincentego Witosa. W roku 1938 nie pozwolono mu przyjechać do Polski na pogrzeb syna Witolda. Po aneksji Czechosłowacji chcąc uniknąć aresztowania, tym razem ze strony Niemców, wyemigrował do Francji dołączając do porozumienia Sikorskiego, Paderewskiego, Witosa i Hallera zwane Frontem Morges. W obliczu zagrożenia wybuchem wojny, w kwietniu 1939, Wojciech Korfanty wrócił do Polski deklarując gotowość włączenia się w działalność na rzecz obrony kraju. Odpowiedzią władz sanacyjnych było osadzenie Korfanteo na Pawiaku. Po blisko trzech miesiącach, w stanie agonalnym, został przewieziony z aresztu do szpitala gdzie, sześć dni po operacji, zmarł 17 sierpnia. Jeden z lekarzy wydał opinię, iż operowana wątroba pacjenta nosiła znamiona otrucia organizmu arszenikiem. Pogrzeb w Katowicach, mimo prób przeciwdziałania przez władze, był wielką kilkutyśieczną manifestacją zwolenników zmarłego.

Jesienią 1939, wdowa po Korfantym Elżbieta, oraz żona jego drugiego syna Zbigniewa, moja ciotka Eugenia, wraz z trzyletnimi synkami Wojciechem i Feliksem (bliźniacy) otrzymali włoskie paszporty. Podobnie jak rodziny Sikorskiego i Hallera. Był to ratunek przed zagrożeniem ze strony

okupanta. Z wyjątkiem wdowy Wojciecha, która wróciła po wojnie do Katowic, reszta rodziny Korfantego pozostała na emigracji. Od połowy lat 70. zaczęli odwiedzać co kilka lat Polskę i zamieszkałą tu rodzinę. Feliks Korfanty w roku 1997 odebrał z rąk prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego przyznany jego dziadkowi Order Orła Białego.

Piędź ziemi

Data odsłonięcia monumentu Wojciecha Korfantego była nieprzypadkowa, to 101. rocznica Jego słynnego przemówienia w Reichstagu, wygłoszonego niemal w przededniu upadku Rzeszy, w przededniu odrodzenia Polski. Zażądał wówczas zjednoczenia wszystkich ziem polskich z dostępem do morza. „Mości panowie, nie chcemy ani piędzi ziemi niemieckiej. Żądamy jedynie, w myśl postanowień punktu trzynastego programu Wilsona, własnej, jednej, złożonej z ziem trzech zaborów Polski”. W uroczystości zorganizowanej przez prezydenta Warszawy Pana Rafała Trzaskowskiego (pomnik sfinansowano ze środków Stolicy) wziął udział wnuk Wojciecha – Feliks z żoną Jolandą. Podróż z USA obfitowała w szereg przeciwności, zamiast dwa dni wcześniej, Państwo Korfantowie wylądowali w Warszawie na trzy kwadranse przed zaplanowaną godziną odsłonięcia pomnika. Zdążyli, a Feliks Korfanty pięknie przemówił częściowo po polsku i częściowo po angielsku, przepraszając że językiem ojczystym nie włada tak jak chciałby, gdyż od śmierci swego brata i matki nie ma już z kim rozmawiać po polsku. Feliks i Jolanda Korfantowie, przebywali w Polsce jeszcze przez kilka dni. W Sejmie spotkali się z Panią Marszałek Małgorzatą Kidawą-Błońską. Dwaj pradziadkowie Pani Marszałek, prezydent Stanisław Wojciechowski i premier Władysław Grabski, nie należeli do ulubieńców Piłsudskiego, a szczególnie Wojciechowski. Obaj dobrze znali Wojciecha Korfantego, który z Grabskim (jako minister skarbu) był w składzie drugiego rządu Witosa. Ciekawe czy potomkowie tych wybitnych polityków rozmawiali tylko o Drugiej Rzeczypospolitej? Czy tylko o przeszłości?

Autorstwo: Rafał Skąpski

Źródło: Trybuna.info